

ROK IN: 2,3 II-III 1987

WIARUS

PISMO KPN

PŁOCK



Z BIEŻĄCEJ DZIAŁALNOŚCI KONFEDERACJI POLSKI I NIEPODLEGŁEJ

K O M U N I K A T

Na spotkaniu upoważnionych przedstawicieli Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej oraz Komitetu Wykonawczego Solidarności Walczącej podpisano porozumienie o wspólnych działaniach na rzecz odzyskania Niepodległości Polski. W ramach współpracy między organizacjami przewiduje się podejmowanie wspólnych akcji, wymianę informacji, prasy, wydawnictw oraz wzajemną pomoc techniczną i organizacyjną.

Za Radę Polityczną KPN
- Krzysztof Król

Za Komitet Wykonawczy SW
- Andrzej Lesowski

styczeń 1987 r.

Poniżej drukujemy fragment oświadczenia przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej - Leszka Moczulskiego, wygłoszonego na konferencji prasowej w dniu 22.09.1986 r.

"...Wytworzona obecnie sytuacja pozwala poważnie i odpowiedzialnie odnieść się do niewykluczonej możliwości rozpoczęcia dialogu z wszystkimi samodzielnymi podmiotami życia politycznego w kraju, znajdującymi się tak po stronie rządowej, jak i w szeregach opozycji.

Jest rzeczą oczywistą, że dialog taki może być prowadzony tylko na bazie wzajemnego poczucia odpowiedzialności oraz poszanowania zasad konstytucyjnych. Przez te ostatnie rozumiemy Konstytucję PRL traktowaną nie w biórczo, ale w całej rozciągłości, jak też inne akty prawne wyższego rzędu, zwłaszcza Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

Jest jednak rzeczą konieczną pamiętać, że istnieją wartości nadrzędne, od których odstąpić nie można. Wyznaczają one granice naszego non-

sumus. Składa się na to pięć zasad dotyczących wewnętrznego urządzenia Polski. Są to:

Po pierwsze: równość praw i obowiązków wszystkich obywateli, bez względu na ich światopogląd, wyznanie, przekonania polityczne, pochodzenie, język, rasę i narodowość, płeć, wykształcenie, status i przynależność społeczną;

Po drugie: wolność realizowania przez każdego wartości humanistycznych, światopoglądu, wiary i przekonań - i to nie tylko we własnym gronie, lecz również na równych prawach w instytucjach życia publicznego, takich, jak urzędy, szkoły, uczelnie, placówki kulturalne, środki masowego przekazu, itd.;

Po trzecie: wolność głoszenia przekonań, w tym ocen, krytyk, postulatów i żądań, także przy użyciu środków technicznych;

Po czwarte: wolność zrzeszania się w niezależne związki światopoglądowe, wyznaniowe, ideowe, polityczne, społeczne, środowiskowe, etniczne i kulturowe;

Po piąte: wolność wyboru własnej władzy przedstawicielskiej, zgodnie z zasadą suwerenności i odrębności narodu, wyróżniająca się przede wszystkim przez wybory rzeczywiście wolne, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

Oraz odrębnie:

Niepodległość państwa, obejmująca zarówno rzeczywistą niezawisłość od jakichkolwiek ośrodków czy decyzji zewnętrznych, jak też całkowite zachowanie suwerenności i odrębności państwowej, terytorialnej i gospodarczej.

Ten katalog "pięciu plus jedna" zasad określa nasz merytoryczny stosunek do ewentualnego dialogu, nawet, jeśli nie uczestniczylibyśmy w nim bezpośrednio..."

ROZMOWA NA CZERWONO

14 lutego PRL - ówskie środki masowego przekazu podały wiadomość o 45 rocznicy powstania Armii Krajowej.

Forma, w jakiej przedstawiono rocznicę, była niezwykle typowa dla czerwonego reżimu, to znaczy potraktowano temat marginalnie w stosunku do rocznic komunistycznych. Święto ukazane było jako suche hasło, a w połączeniu ze zdjęciami byłych żołnierzy AK składających kwiaty na grobach poległych o wolną Rzeczpospolitą, sprawiało wrażenie, że dotyczy tylko tej małej grupki kombatantów, którym pan generał chciał zrobić "przyjemność".

Sama wiadomość o rocznicy była zapowiem jednym z punktów w scenariuszu czerwonej "odnowy". Cały ów scenariusz ubliża nam. Jesteśmy w nim traktowani przez komunę jak prymitywne osoby, które nic nie wiedzą o historii własnego kraju, nie orientują się w wydarzeniach społeczno - politycznych chwili obecnej, a żyją jedynie dla siebie, w czterech ścianach własnego mieszkania, na kryzysowej diecie. O takim podejściu komuny do człowieka świadczą następujące fakty:

Do znużenia telewizja Warszawa pokazywała nam programy poświęcone wizycie generała - sekretarza we Włoszech. Niejednokrotnie widzieliśmy w tych programach zdjęcia z wizyty na Monte Cassino. Słyszeliśmy wielkie słowa o

polakich żołnierzy, wielkich batalionach II Korpusu, których raczyła porwać jego czerwona wielkonośność do żołnierzy spod Lenino. Za słowami jednak nie poszedł cenny. Jan sekretarz, idąc obejrzeć groby żołnierskie, z niezwykłą zręcznością ominął grób gen. Andersa, będący na jego drodze. Czyżby wystrachy sumienia? Natomiast kamerzyści jak baletnicy tańczyli między grobami, aby nawet przez chwilę nie pojawiła się w kadrze płyta nagrobna dowódcy II Korpusu.

Za drugi fakt może posłużyć sprawa pomnika "Powstania Warszawskiego". Tiszę "Powstania Warszawskiego", choć oficjalnie ma się nazywać "Bohaterów Powstania Warszawskiego". Do sprawy nazewnictwa jeszcze powrócimy. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na długotrwałość procesu budowy pomnika. Mija już kilkanaście miesięcy od wybrania projektu, ustalenia miejsca, gdzie ma stanąć, jednak do dnia dzisiejszego nie ma go. Powiększyło się jedynie konto jego budowy. Dla postronnego obserwatora, nieznającego rzeczywistości polskiej, paradoksalny może się wydać fakt, że nieproporcjonalnie szybciej stanął w Warszawie "Ubelisk" poświęcony katom tych, ku czci których naród stara się postawić pomnik.

Zakrawającym na ironię jest fakt braku informacji w środkach masowego przekazu o liście, który wystosowali do Gorbaczowa żołnierze Polaki Podziemnej. Proszą w nim Związek Sowiecki o wydanie ciała generała Leopolda Okulickiego - ostatniego komendanta głównego Armii Krajowej, jego przyjaciół i podkomendnych, straconych w sowieckich kazermach. Czyżby takie informacje były zbyt cenne w czasie "odnowy"?

Czerwoni sądzą, że fakty te są obce "głupiemu, zapitemu Polakowi" /przebież tyle lat zabiegali o to, żeby tak było/. Wiemy jednak, że są w błędzie. Dla nas zawsze wzorem patriotyzmu pozostanie czyn zbrojny żołnierzy AK obszarów: Białystok, Lwów, Warszawa, okręgów: Wilno, Kraków, Łódź, Kielce, Lublin i Śląsk.

Na zakończenie pragnę życzyć wszystkiego najlepszego bojownikom Polski Podziemnej i zapewniam, że płomień walki o Niepodległą, Niezależną Polskę przyjęliśmy i będziemy nieść przy wydatnej pomocy z Waszej strony aż do zwycięstwa.

Maciek Skalski

BEZ TYTUŁU

W szczególny sposób uczcili funkcjonariusze MO z Blocka szesnastą rocznicę wydarzeń na wybrzeżu oraz piątą rocznicę mordu górników z Kopalni "WU-JE".

W nocy z 15 na 16 grudnia, o godz. 4⁰⁰ napadli na dwóch działaczy niepodległościowych: Krzysztofa Kowalskiego i Roberta Lalotę, w konfliktach na temat "nieprawnomyślnych" napisy. Od momentu zatrzymania byli ustawicznie bici, kopani, obczuwani wyzwiskami typu: pierdolona "Solidarność", chuje, kutasy, kopy i innymi, również "ambitnymi" epitetami. Zatrzymania dokonali: Jacek Brzycki, Tomasz Bartoś, Andrzej Rybiak, Janusz Puzo - wszyscy ze

stacjonującej w Płocku, jednooski, 20-04, z etnie wojskowej, przez strażnika Jana Lipińskiego, Krzysztofa Jachnowskiego i Andrzeja Piotrowskiego.

W radiowozie, którym przewożono Kalotę i Kowalskiego na Iżmęde, aby uderzyć im monotonię bicie, szczerzo ich psom. W RUSW przeprowadzono ich przy "ciężką adrowie" bijąc i kopiąc. Od tego momentu obaj przeszli prawdziwą katordę, która trwała około dwóch godzin. Funkcjonariusze NO - Lipiński, Jachnowski i Piotrowski, zachowując się jak furia, przy wtórze wyzwisk i obelg, bili ich, kopali, łozących deptali, a zamoczonych rzucali o ściany, szafę pancerną i podłogę.

Jeden z milicjantów, w stopniu chorążego, posunął się nawet do następującego stwierdzenia: "...gestapo toba pomiała, a ty samato nie nie możesz zrobić." Po dwóch godzinach ciągłego bicia, obaj zostali przejęci przez SB z WUSW w Płocku, gdzie próbowano ich przestuchiwad. Odmówili składania zeznań i zażądali konsultacji z lekarzem. Po 48 godzinach spędzonych w areszcie i po wizycie w Poradni Chirurgii Urazowej otrzymali po 7 dni zwolnienia. Przez cały czas odczuwali bóle całego ciała, zawroty głowy, chwilowe zaniki pamięci. W kilka dni po tym wydarzeniu Kolegium d/a Wykroczeń przy Prezydencie Płocka ukarało Roberta Kalotę i Krzysztofa Kowalskiego grzywną w wysokości po 50 tys. złotych oraz obciążeniem kosztami zamalowywania napisów na budynkach PZPR, ZSMP, Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego oraz kilku innych. Wyrok ten utrzymało w mocy Kolegium przy Wojewodzie Płockim, do którego odwożali się skazani.

Sprawa minęła, wyroki zapadły i nie ma właściwie potrzeby wracać do tak drobnego incydentu. Myślę jednak, że właśnie teraz, z perspektywy tych trzech miesięcy od tamtych wydarzeń, kiedy wykonały się nowe fakty, trzeba o tym mówić i pisać.

Podczas rozprawy przed Kolegium tak I, jak i II instancji, Kalotę i Kowalski udowodnili, że byli bici. Nie potrafili temu zaprzeczyć nawet milicjanci, będący świadkami na rozprawie. Tymczasem oskarżyciel publiczny, funkcjonariusz S B - Jacek Świdorski, w bezczelny sposób stwierdził, że twierdzenie o pobiciu jest wymysłem nie mającym potwierdzenia w faktach i próbą oczernienia funkcjonariuszy. Ciekawe, czyżby wstrząs mózgu i powtarzające się zaniki pamięci i zachwiania równowagi, czasowe drętwienia /brak czucia/ lewej strony ciała u Kowalskiego są niewystarczającym dowodem /przecież potwierdziły to badania lekarskie/. Czyżby autorytet profesora z Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie były przeprowadzone badania, były niewystarczające dla ubola z Płocka?

Podobną postawę zademonstrował przedstawiciel WUSW w Płocku, z wydziału skarg, który odpowiadając na skargę obu pobitych stwierdził, że nie ma powodów na pobicie, a interweniujący milicjanci postępowali zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych.

Teraz już wiemy, że milicja bijąc, odbierając nam zdrowie, nawet życie, będzie postępować zgodnie z rozporządzeniem.

Decyzją Kolegium uległy przypadkowi odebrane Malocie i Kowalskiemu orzełki w koronie, które obaj mieli przypięte pamiętnej nocy do swetrów. Domagał się tego oskarżyciel z ramienia SB, twierdząc, że służyły one jako znaki rozpoznawcze i w danej sytuacji służyły za przedmiot wykroczenia. Pomijam fakt, że są oni dobrymi kolegami i nie potrzebują znaków rozpoznawczych oraz to, że o godz. 4⁰⁰ w nocy, kiedy ulice są puste, nie potrzeba specjalnych wyróżników, aby się odnaleźć. Są to fakty oczywiste.

Jest jednak coś innego. Oskarżyciel, członek PZPR twierdził, że orzeł jest symbolem nieistniejącej organizacji. Zadziwiająca sprawa, że na komunistycznych kursach nie nauczono go, że orzeł, bez względu na to czy ma koronę, czy nie /pomijając kwestię kto mu ją odebrał/, od ponad 1000 lat jest godłem Polski. Ten fakt uznaje przecież narzucona naszemu krajowi dyktatura. Może czerwona gwiazda byłaby miłszym widokiem dla jego oczu?

Przykre, że skład kolegium obu instancji przychylił się do wynurzeń oskarżyciela i odebrał orzełki.

Od września ubiegłego roku rządowe środki masowego przekazu usiłują wmówić społeczeństwu, że sytuacja w kraju wróciła do normy, że nie ma więzidiów politycznych, że nikt nie buntuje się przeciwko władzy, a opozycja jest nieistotnym marginesem naszego życia społecznego. Zaiste, nie może być większego kłamstwa. Skoro w Polsce jest tak dobrze, to kto i w czym interesie zaszczerpił młodym chłopcom /zomowcy zatrzymujący Roberta i Krzyśka mieli po 20, może trochę więcej lat/ tak wielką nienawiść do ludzi myślących i postępujących samodzielnie, inaczej, niż na to pozwala wspierana przez sowieców PZPR? Komu zależało, aby nauczyć ich fachowego bicia nie pozostawiającego śladów? Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi.

Sytuacja w kraju zmienia się, jak powładają, idzie nowe, ale na czym to nowe ma polegać? Czy teraz, zamiast zamykać do więzienia, będą nas bić, poniżać, odbierać zdrowie i dodatkowo karać wysokimi grzywnami? Nadchodzące miesiące pokażą, czy to nowe jest naprawdę nowe, czy tylko stare, a pomalowane świeżą farbą i lakierem. Mniejmy nadzieję, że władcy z PZPR rozumieją, że Polska nie jest ich prywatnym folwarkiem, że żyją tu ludzie myślący i czujący, chcący żyć w wolnym, niepodległym i państwowym kraju. Czy naprawdę tak trudno to zrozumieć?

Adam Wodzicki

W ODPOWIEDZI NA REPRESJE

Informujemy, że w Płocku działa lokalny punkt Komisji d/s Interwencji i Praworządności, powołany na zlecenie przewodniczącego NSZZ "Solidarność" - Lecha Wałęsy, prowadzony przez Elżbę Jadczyk, zam. w Płocku przy ul. Batalionów Chłopskich 9 m 15. Prosimy o zgłaszanie się pod ten adres wszelkich przypadków łamania praworządności, potrzeb w zakresie opieki prawnej ludzi, którzy padli ofiarą represji bądź bezduszności ze strony władz, jak np. przypadki przesłuchań i zmuszania do współpracy ze strony SB, rozprawy przed Kolegium d/s Wykroczeń za działalność związkową, zwalnianie z pracy z powo-

dów politycznych oraz wszelkich przejawów niesprawiedliwości i krzywdy ludzkiej.

WYWIAD LESZKA POCZULSKIEGO DLA SEKCJI POLSKIM BBC W LONDYNIE
"BBC" /3.01.1987/

W ramach wrześniowej amnestii i po długoletnim pobycie w więzieniu odzyskał wolność Leszek Poczulski - przywódca Konfederacji Polski Niepodległej. Jego stan zdrowia budził jednak poważny niepokój. Konieczne było leczenie za granicą. Służby PRL odmówiły początkowo Poczulskiemu wydania paszportu, zmieniły jednak decyzję po interwencji parlamentarnej delegacji brytyjskiej, która niedawno odwiedziła Polakę. Leszek Poczulski przybył kilka dni temu do Londynu. Oto rozmowa, jaką przeprowadził z nim Krzysztof Przenicki.

BBC: Zaczniemy od pytania - co Pan robi w Londynie?

LM: Przyjechałem leczyć się, gdyż mam kłopoty z sercem. Nie są to, jak myślę, kłopoty grożące śmiercią. Nam nadzieje, że lekarze tutaj uporają się z tym doskonale. To jest główny powód mojej wizyty. Nie ukrywam jednak, iż sprawa zdrowia, jakkolwiek niesłychanie ważna, to jest "resort" mojej żony. Nie interesuje ten wyjazd politycznie. Uchciałbym w wielu sprawach wyrobić sobie opinię bezpośrednio. A taką opinię mogę sobie wyrobić tylko przez rozmowy z ludźmi. I na tym mi zależy.

BBC: Jest Pan przywódcą Konfederacji Polski Niepodległej, która, jeśli dobrze pamiętam, powstała 1 września 1979r. Czego chce KPN i jaki jest jej program na dziś?

LM: Chcemy niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej. Nazywamy to roboczo Trzecią Rzeczpospolitą i to słowo "trzecia" jest bardzo ważne. Pierwsza Rzeczypospolita trwała do III rozbioru Polski, Druga Rzeczypospolita trwała do II wojny św., a my chcemy stworzyć Trzecią Rzeczpospolitą, czyli chcemy być kontynuacją dwóch poprzednich. I niczego więcej.

BBC: Ja pytałem o program KPN. Pan opowiedział o jej celach. Czy między jednym a drugim jest jakaś różnica?

LM: Program można rozumieć jako zespół celów, które pragniemy osiągnąć lub jako zespół środków, które nas do tego prowadzą. Można więc rozumieć go dwójako.

Nasza strategia polityczna jest niesłychanie prosta. Zasadza się na następującym pomysle. Punktem startu jest sytuacja, kiedy zorganizowana władza ma do czynienia z niezorganizowanym, zatomizowanym społeczeństwem. Wówczas każda jednostka, która próbuje coś zrobić, staje naprzeciwko zorganizowanej władzy i jej wysiłek jest skazany na niepowodzenie. Ten punkt wyjścia już dawno minęliśmy. Jeżeli spojrzymy na Polskę nawet jeszcze sprzed kilkunastu lat - to taka właśnie panowała sytuacja. Dlatego wszystkie próby, mniejsze, czy większe, skończyły się tak, jak się skończyły. Taki był punkt wyjścia. Natomiast punkt dojścia jest następujący - zorganizowane społeczeństwo i niezorganizowana władza.

BEC: Jak to osiągnąć?

LM: O tym można bardzo wiele mówić. Wielokrotnie już o tym pisałem, zwłaszcza w "Rewolucji bez rewolucji" w roku 1979, a także wcześniej. Najkrócej można to sprowadzić do osiągnięcia trzech horyzontów. Pierwszy horyzont - należy zorganizować społeczeństwo według formuły niepolitycznej, a więc w związki zawodowe, środowiskowe, itd. To jest najszersza organizacja społeczeństwa a jednocześnie najłatwiejsza, ponieważ jest ona jeszcze niepolityczna. Dlatego jeszcze na początku 1978 r. sugerowałem powstanie pierwszej, założycielskiej grupy wolnych związków zawodowych w Polsce, wtedy Kazik Świtoń zorganizował to w Katowicach. Było to potrzebne dla osiągnięcia tego naszego pierwszego horyzontu. Horyzont ten został osiągnięty w 1981 r. Zostaliśmy z niego zapomniani i teraz znowu wracamy, żeby ten horyzont osiągnąć.

Drugi horyzont to jest horyzont organizacji społeczeństwa według formuły politycznej, a trzeci - to jest organizacja społeczeństwa w państwo.

BEC: Próba zorganizowania się społeczeństwa w formułach niepolitycznych, jaką była "Solidarność", ciesząca się tak ewidentnym poparciem społecznym, spaliła na panewce. Skąd u Pana przekonanie, że uda się to zrobić od początku KPN?

LM: Ja nie sądzę, że da się to od początku zrobić KPN. Sądzę, że da się to zrobić nam wszystkim, a wśród tych wszystkich jest także KPN. Dziś KPN jest tylko elementem mozaiki i będzie ona odgrywała zasadniczą rolę dopiero przy osiągnięciu trzeciego horyzontu. Przy osiągnięciu pierwszego horyzontu rolę zasadniczą odgrywa "Solidarność" i "Solidarność" tym kieruje. My jesteśmy tylko w stanie naszymi radami, ale nie naszymi decyzjami wpływać na tę całą sferę.

BEC: Jak Pan ocenia społeczne poparcie dla KPN i jej programu?

LM: Daje się zauważyć trend KPN - owski. Ten trend polega na tym, że ileś tam lat temu poparcie dla nas było minimalne. Natomiast dziś, wśród liczących się sił politycznych w Polsce, a tych jest niewiele, mimo, iż grup jest bardzo dużo, KPN jest tą organizacją, której wpływy z roku na rok rosną i która coraz łatwiej dociera do społeczeństwa.

BEC: KPN przez różnych ludzi różnie jest oceniana. Wydaje się być ruchem dość kontrowersyjnym. Niektóre z określeń są takie, jak "nacjonalizm", "prawica". Co Pan na to odpowiada?

LM: Jeżeli zgodzimy się, że walka o samostanowienie, czyli o możliwość urzędowania przez społeczeństwo wszystkich rzeczy we własnym państwie, o prawa człowieka, o demokrację, o pluralizm polityczny, o wzajemną tolerancję i wzajemne poszanowanie, o sprawiedliwość społeczną - jeżeli walka o to wszystko jest dowodem prawicowych poglądów, to ja jestem przywódcą prawicowym.

BEC: Słowo "naród" dużo znaczy w polskim słownictwie politycznym. Dlaczego Pan tego słowa dotychczas nie użył?

LM: Jestem pilsudczykiem. Czuję się w pełni związany z tym wszystkim, co było ruchem pilsudczykowskim, czy, jak inni to później nazwali - socjety. Naród dla nas jest to wartość, która mieści się w świadomości. Ty nie uważamy, że naród to jest jakiś nadrzędny byt. Naród jest to wspólnota, w której ludzie się realizują. Punktem wyjścia dla nas jest persona, jest osoba ludzka, jest pojedynczy człowiek, a nie zbiorowość.

BPC: Niektórzy krytycy KPN powiadają, że jej program jest nierealny, bo nie uwzględnia realiów, a więc siły, która stoi za Bugiem. Innymi słowy - twierdzą oni, że cele KPN to porywanie się z motyką na słońce.

LM: Walka o wolną i niepodległą Polskę to nasz obowiązek. Być może przegramy. Ale jeśli coś jest naszym obowiązkiem, to walczyć trzeba.

BPC: Ian użył słowa "walka". Jaki jest stosunek KPN do przemocy?

LM: Jesteśmy przeciwni stosowaniu przemocy.

BPC: W jakich warunkach?

LM: Mogą być warunki - ja nie chcę ich katalogować - w których zostaniemy zmuszeni do użycia przemocy. Naszą zasadą jest postępowanie bez przemocy i zgodnie z prawem. Zgodnie z tym prawem, które obowiązuje w PRL i które nie jest stosowane. Jesteśmy partią polityczną działającą zgodnie z porządkiem konstytucyjnym PRL. Dwukrotnie byliśmy oskarżeni przed sądem o to, że jesteśmy organizacją mającą na celu przestępstwo i dwukrotnie zostaliśmy z tego powodu skazani. Nawet te sądy, które krytycznie i negatywnie oceniam, nie były w stanie uznać nas za organizację mającą na celu przestępstwo. Chcemy do zbudowania przecznej Rzeczypospolitej. Oznacza to nie tylko zmianę rządu, ale przede wszystkim zmianę ustroju. By ten ustrój chcemy zmienić w sposób przewidziany przez Konstytucję PRL.

BPC: Jak Pan ocenia obecną sytuację w Polsce? Pański pobyt w Londynie jest wynikiem zwolnienia prawie wszystkich więźniów politycznych we wrześniu ubiegłego roku. Nie w każdym kraju rządzonym przez komunistów znaleźliby się ludzie, którzy chcieliby zezwolić Leszkowi Boczulskiemu na wyłocznię do Londynu.

LM: Postępy liberalizacyjne w Polsce, które w ostatnich kilku miesiącach są postęпами znacznymi i w jakiś sposób napawają otuchą. Wydaje mi się, że są one dowodem umocnienia się opartych o rozsądek koncepcji w ramach ekipy władzy. Jeżeli tak jest, to wszyscy powinniśmy sobie życzyć, aby ten nowy styl pozostał.

BPC: Ostatnie pytanie: Jakie są Pana plany na przyszłość? Czy Ian wraca?

LM: Tak, oczywiście. Moje miejsce jest w Polsce.

BPC: Co Pan będzie w Polsce robił?

LM: To samo, co robiłem... albo na wolności, albo w więzieniu.

CZYTAJ PISMA KPN : "BROGA" - centralne pismo KPN, "OB-ZAR" - Łódź,
"GAZETA POLSKA" - biuletyn inf., "NIEPODLEGŁOŚĆ" - Kraków, "NIEPODLEGŁOŚĆ"
- Katowice, "WOLNY CZYŃ" - Górny Śląsk, "NIE CHCIELIŚMY" - Warszawa,
"ORNIKA PAZDROLSKA" - Kraków, "POBUDE" - Kielce, Zamosć, Lublin, "WIADE" -
Łódź, "COMERA" - Org. Rodzielska, "ŚWIET NIEPODLEGŁOŚCI" - Warszawa.

DRUK - ITP - ŁÓDŹ